

# Jan Fiedorczuk: Amerykański renesans państwa narodowego?

Nacjonalistyczna fala obala nie monarchie, tylko oligarchie – europejską, amerykańską, oligarchie ponadnarodowych organizacji i koncernów. Nacjonalizm po przejściu z radykalnej lewicy na pozycje stricte prawicowe, powraca do dawnych demokratycznych postulatów – znowu upomina się o władzę ludu, stanowi odpowiedź na zjawisko określane w politologii mianem „deficytu demokracji” – pisze Jan Fiedorczuk w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Nowa Europa według Trumpa.

## 1. Przeciwno utartym schematom

Stwierdzenie, że ostatnie lata wywróciły zachodnią politykę o 180 stopni zakrawałoby na truizm. Punktem kulminacyjnym fali niezgody, która przetoczyła się przez większość zachodnich społeczeństw, okazało się zwycięstwo Donalda Trumpa w wyborach prezydenckich w 2016 roku. Po Brexicie, rosnącej popularności Front National, zwycięstwie prawicowych sił na Węgrzech i w Polsce (a pamiętajmy, że nie wiele brakowałoby, aby ten los podzieliły również Holandia i Austria) oraz – jak to ujęły niektóre media – „najbardziej eurosceptycznym Parlamencie Europejskim w historii”, sukces kontrowersyjnego biznesmena stanowił kolejny, tym razem wyjątkowo bolesny, cios dla demoliberalnej wizji świata.

Ze zdziwieniem jednak należy odnotować, że lewicowe media w Polsce notorycznie oskarżające o nacjonalizm niemal każde środowisko znajdujące się na prawo od demoliberalnego ideału, nie skorzystały z tegoż argumentu przy krytyce jakiej poddawały Donalda Trumpa w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy. Czy może to oznaczać, że nacjonalizm jest nurtem „zarezerwowanym” dla specyfiki europejskiej? Takie stwierdzenie wydaje się być nieuprawnione. Postrzeganie nacjonalizmu jako ruchu tożsamego z szowinizmem i charakterystycznego przede wszystkim dla epoki międzywojennej wydaje się być spowodowane szeregiem czynników politycznych, historycznych, czy (zwłaszcza) ideologicznych[1]. W tym miejscu wskażmy jedynie, że tak jednoznacznie negatywne postrzeganie terminu „nacjonalizm” jest charakterystyczne przede wszystkim dla krajów wywodzących się z dawnego bloku państw socjalistycznych[2]. Warto zauważyć, że choćby w literaturze anglojęzycznej termin ten nie ma już tak pejoratywnego wydźwięku[3]. Jak słusznie stwierdza ks. Jacek Grzybowski – negatywne postrzeganie nacjonalizmu zostało narzucone w znacznym stopniu przez „komunistyczną międzynarodówkę w latach powojennych, jak i przez niektóre elity polityczne w dyskursie europejskim i polskim po 1989 roku”[4]. Jeżeli jednak pominiemy liberalną semantykę utożsamiającą nacjonalizm z szowinizmem i ksenofobią, w zamian obierając do naszych rozważań najbardziej podstawową definicję tegoż zjawiska, zgodnie z którą nacjonalizm jest nurtem bazującym na uznaniu narodu za najważniejszą wartość w sferze polityki oraz opierającym się na stanowisku, zgodnie z którym, jak pisze jeden z najpopularniejszych badaczy zjawiska, „jednostki polityczne powinny pokrywać się z jednostkami narodowościowymi”[5], to nie ma żadnych przeciwwskazań, aby nacjonalizm objawił się również i poza Europą –

w Japonii, Chinach, afrykańskich państwach postkolonialnych, państwach Ameryki Południowej, czy właśnie Stanach Zjednoczonych[6].

Wszak patrząc z punktu widzenia doktryn politycznych, fala niezadowolenia, która przelała się przez zachodnie społeczeństwa, wbrew powszechnej opinii, wcale nie miała charakteru kontrrewolucyjnego. Bunt przeciwko liberalnym elitom nie dokonywał się pod znakiem krzyża, czy tym bardziej tronu. Cała walka wobec zastanego porządku była prowadzona pod sztandarami demokracji, pod hasłem samostanowienia narodu i odebrania elitom kontroli nad własnym państwem. Jeżeli przeanalizujemy owe zjawisko pod kątem doktryn politycznych, to dojdziemy do wniosku, że przewrót ostatnich lat nie miał charakteru kontrrewolucyjnego. Wprost przeciwnie – jeżeli tylko porzucimy utarte lewicowo-liberalne schematy, to okaże się, że była to rewolta *stricte* nacjonalistyczna. Powrót do „Europy narodów” oraz suwerennych państw, postulat demokratyzacji i oddania władzy ludowi – właśnie pod tymi hasłami działali nacjonaści przez niemal pierwsze sto lat istnienia tego nurtu[7]. Czemu zatem owa fala jest postrzegana jako kontrrewolucyjna? Odpowiedzią wydają się być słynne słowa Nicolasa Gomeza Davila, zgodnie z którymi „nawet prawica jakiegokolwiek prawicy wydaje (...) się nadmiernie lewicowa”[8]. Dziedzictwo rewolucji okazało się tak potężne, że postulaty, które sto lat temu uchodziły za rewolucyjne, dzisiaj są postrzegane jako przejaw kontrrewolucji (np. George Mayer, jeden z czołowych polityków Wolnościowej Partii Austrii, wprost wskazuje Wiosnę Ludów, jako ideowy matecznik swego ugrupowania[9]).

W ostatnich latach w społeczeństwach zachodnich wyraźnie obserwujemy ruchy odwołujące się do retoryki narodowej i niepodległościowej oraz przeciwstawiające się Fukuyamowskiej wizji demoliberalizmu będącego ukoronowaniem, i zarazem końcem, historii. Jakkolwiek w Polsce termin „nacjonalizm” nie jest zazwyczaj używany dla określenia owych zjawisk (do tej pory szerszą próbę recepcji tego tematu podjął jedynie Adam Wielomski, określając owy trend mianem „Trzeciej fali nacjonalizmu”[10]), to powszechnie stosuje się go choćby w świecie anglosaskim – zarówno w dyskursie naukowym jak i publicystycznym. Donald Trump, Front National, Brexit, prawicowe ruchy Europy Środkowo-Wschodniej – one wszystkie określane są jako wyraz neo-nacjonalizmu (czego dobitny przykład dały tak poczytne periodyki państw zachodnich jak „The Wall Street Journal”, „Financial Times”, „Politico” czy „The Economist”[11]). Patrick Buchanan, amerykański konserwatywny polityk i publicysta, obserwując wzrost tendencji separatystycznych w Europie (aspiracje Katalończyków, referendum niepodległościowe w Szkocji z 2014 roku), sprzeciw wobec zarówno unijnej polityki imigracyjnej jak i ideologicznych projektów wykierowanych w tradycyjny ład i wspólnotę, ogłosił wręcz „nowy, nacjonalistyczny porządek świata”[12]. Nie popadając w taką egzaltację, należy jednakże odnotować, że nacjonalistyczne (a jeżeli kogoś to określenie razi, to można je zawsze zamienić na „narodowe”) ruchy i sentymenty zdają się ponownie dochodzić do głosu w Europie. Ich sukcesywne ignorowanie przez polskie media wydaje się być doskonałym pretekstem do podjęcia tego tematu w przeddzień wizyty Donalda Trumpa w Polsce – postaci, która stanowi najbardziej jaskrawy przykład tego, co zachodnie media określają mianem „neo-nacjonalizmu”. Dla potrzeb niniejszych rozważań przyjmijmy zwięzłą definicję zaproponowaną przez jednego

z kanadyjskich badaczy, zgodnie z którą neo-nacjonalizm jest nurtem starającym się ograniczyć efekty globalizacji, w zamian proponując powrót do historycznych państw narodowych[13].

## 2. Trump – nacjonalista z Ameryki

Nacjonalistyczna retoryka Donalda Trumpa była już wyraźnie widoczna w jego kampanii wyborczej. Najprostszą, ale być może również i najmocniej przemawiającą do masowej wyobraźni, egzemplifikacją tego podejścia były hasła wyborcze, które stały się znakami rozpoznawczymi przyszłego prezydenta USA: „*America first*” (którym to hasłem, zdaniem *The Economist*, Trump wkupił się do obozu „niebezpiecznego nacjonalizmu”[14]) oraz (zapożyczone od Ronalda Reagana) „*Make America Great Again*”. Jednak mianem nacjonalisty określają Trumpa nie tylko nieprzychylnie mu lewicowe media, również i sam prezydentem mówi, że jest „całkowitym nacjonalistą (*total nationalist*) w prawdziwym znaczeniu tego słowa”[15]. Samo hasło „Po pierwsze, Ameryka!” wydaje się być wyraźnym odniesieniem do postaci Samuela Francisa, który będąc przeświadczonym o śmierci zarówno tradycyjnego konserwatyzmu, jak i „prawdziwego” republikanizmu zalecał oparcie się na „nowym nacjonalizmie”, który kierując się zasadą „*America first*”, powinien wyrażać „materialne interesy Middle Americans (...) ich obyczajowe i kulturowe normy”[16] oraz stanowić syntezę „«lewicowej» wrażliwości na interesy materialne i «prawicowej» obrony kulturalno-narodowej tożsamości”[17],

Wyrazem nacjonalizmu niemal *par excellence* była przemowa Trumpa jeszcze w czasie kampanii prezydenckiej, w której podkreślił, że punktem wyjścia do każdej jego decyzji będzie tylko i wyłącznie interes

Podstawowe pytanie brzmi czy sukces Trumpa jest zwiastunem powrotu do świata narodów, czy też może stanowi jego łabędzi śpiew

Amerykanów.  
Ówczesny kandydat Partii Republikańskiej z przekąsem zauważył, że w tym samym czasie, gdy budżet wojskowy Ameryki jest sukcesywnie

ograniczany, prezydent Obama wymusza na amerykańskich generałach, aby martwili się globalnym ociepleniem. Kilka tygodni temu słowa te znalazły odzwierciedlenie w czynach, gdy Trump ogłosił decyzję o wycofaniu się Ameryki z paryskiego porozumienia klimatycznego, które uznał za niekorzystne dla swojego państwa. Ze względu na interesującą nas tematykę najistotniejsze jednak wydaje się być stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych względem problemu imigracji. Jest to szczególnie istotna kwestia jeżeli weźmiemy pod uwagę projekty europejskich polityków dotyczące przymusowej relokacji imigrantów – projekty w sposób jawny gwałcące suwerenność państw członkowskich. To właśnie kryzys związany z masowym napływem imigrantów do Europy okazał się być punktem zapalnym, który pobudził – wydawało się, że już na dobre uszpioną – tożsamość narodową społeczeństw europejskich. To unijna polityka stawiająca abstrakcyjne prawa jednostek ponad wielowiekowe wspólnoty polityczne, doprowadziła m.in. do Brexitu, pobudzenia europejskich nacjonalizmów oraz wzmocnienia sił przedkładających suwerenność swych państw ponad decyzje elit brukselskich. Zarówno gdy mówimy o gospodarce, polityce imigracyjnej, jak również i stosunkach międzynarodowych, to Trump wyraźnie stawia interes narodowy Amerykanów ponad prawami człowieka i szeroko pojętymi standardami współczesnego demoliberalnego systemu.

Należy však pamiętać, że ludzie nie głosowali na kandydata Republikanów ze względu na jego postulaty ekonomiczne. Głównym motorem napędowym, który wyniósł Trumpa do władzy, był sprzeciw tradycyjnego amerykańskiego społeczeństwa wobec postępujących zmian światopoglądowych; sprzeciw wobec stawiania praw mniejszości przed cichą większością; był to sprzeciw ludu wobec „oderwanej od rzeczywistości” elity. Jak zauważył Marek A. Cichocki: „U podłoża tego konfliktu leży zasadnicza różnica w sposobie postrzegania życia ludzkich społeczeństw oraz dróg ich dalszego rozwoju – a więc jest to konflikt światopoglądowy”[18]. W pewnym sensie historia zatoczyła koło. Francuski historyk, Jean Plumyène, stwierdził, że Rewolucja Francuska „wymyśliła Naród przeciwko królowi, prawowitość z dołu przeciwko prawowitości z góry”[19]. Tym razem jednak nacjonalistyczna fala obala nie monarchie, tylko oligarchie – europejską, amerykańską, oligarchie ponadnarodowych organizacji i koncernów. Nacjonalizm po przejściu z radykalnej lewicy (którego to najpełniejszym reprezentantem był bodaj nacjonalizm jakobiński) na pozycje *stricte* prawicowe (tutaj „podręcznikowym” przykładem była niewątpliwie Action Française), powraca do dawnych demokratycznych postulatów – znowu upomina się o władzę ludu[20], stanowi odpowiedź na zjawisko określane w politologii mianem „deficytu demokracji”[21].

### **3. Nowy nacjonalizm vs globalizm**

„Co Brexit, Prezydent Trump oraz szkocka niepodległość mają wspólnego – pisze w korespondent „The Daily Telegraph” w jednym z artykułów – oni wszyscy są zaangażowani w konflikt pomiędzy internacjonalizmem a nacjonalizmem”[22].

Na tle demoliberalnego ładu, który święcił triumf przez ostatnie

dekady, postać Trumpa stanowi przykład zupełnie odmiennego postrzegania polityki. Widać to szczególnie, gdy dokonamy krótkiego porównania pomiędzy obecnym prezydentem a jego poprzednikiem. Barack Obama, jako naturalny przywódca świata demoliberalnego, w czasie swojej prezydentury odwoływał się nieustannie do idei tolerancji, poprawności politycznej, lewicowego liberalizmu, praw mniejszości, ekologii (rozumianej jako odpowiedzialności ludzkości za losy całej planety), praw człowieka. Szczególnie warte przypomnienia jest pożegnalne przemówienie Obamy na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych w 2016 roku, w którym to prezydent opowiedział się za potrzebą rezygnacji narodów z suwerenności na rzecz „ponadnarodowych zasad”, jednocześnie przedstawiając dwie ścieżki, przed którymi stoi świat: albo pogłębiona integracja i stopniowa rezygnacja z suwerenności, albo powrót do „podzielonego świata, nieustannie szarpanego konfliktami biegnącymi wzdłuż podziałów narodowych, rasowych i religijnych”[23]. Innymi słowy: albo koniec historii, koniec narodów, koniec suwerenności i pluralizmu, albo hobbesowski stan permanentnej wojny każdego z każdym. Najbardziej jednak interesującym jest fakt, że druga strona sporu (pomijając emocjonalne nacechowanie, którym posłużył się Obama dla zilustrowania podziału „my-oni”) niewątpliwie przyznałaby rację byłemu prezydentowi Stanów Zjednoczonych. Najbardziej podstawowy konflikt ideowy, który dzieli dzisiejszy świat zachodni, nie biegnie wzdłuż linii „prawica-lewica”, „konserwatyści-liberałowie”, czy „socjaliści-kapitaliści”, tego konfliktu nie wyznaczają podziały religijne, poglądy ekonomiczne, ani nawet przynależność narodowa. Ten konflikt orbituje wokół akceptacji samej idei wspólnoty politycznej oraz pojęcia suwerenności – z jednej strony mamy do czynienia z obozem zwolenników globalizmu, którzy w dłuższej perspektywie dążą do utworzenia „nowego wspaniałego człowieka” wyabstrahowanego z

całej gamy aspektów historycznych, religijnych i kulturowych; z drugiej strony istnieje obóz, który broni suwerenności wspólnot politycznych i przeciwstawia się globalistycznemu Lewiatanowi[24].

Jest coś symbolicznego w całej dychotomii Obama-Trump. Ledwie miesiąc po tym, jak ustępujący prezydent w swoim pożegnalnym przemówieniu zarysował wybór pomiędzy rezygnacją z suwerenności a złowieszczą epoką ciągłych konfliktów, nowy „przywódca wolnego świata” podczas swojego zaprzysiężenia zapewniał, że Ameryka poszukuje przyjaźni ze wszystkimi narodami świata ale jednocześnie rozumie, że każdy naród ma prawo do troski przede wszystkim o własne interesy.

Jednak nie tylko retoryka i działania Trumpa mają charakter nacjonalistyczny, również – jeżeli możemy posłużyć się tak szumnym określeniem – aksjologia jego doktryny politycznej ma charakter ewidentnie USA-centriczny. Gdy demoliberalne elity pochylają się z troską nad wartościami demokratycznymi, standardami państwa prawa, prawami człowieka oraz zasadami wolności i tolerancji, Trump w tym samym czasie odwołuje się wprost do amerykańskiego interesu narodowego, do amerykańskiej racji stanu, do amerykańskiego ludu i amerykańskich pieniędzy. „Jeżeli nie odbierzemy naszych posad, jeżeli nie odbierzemy naszych pieniędzy, jeżeli nie zbalansujemy naszego budżetu, to wkrótce nie będziemy mieli naszego narodu”[25], mówił w jednym z wywiadów w 2016 roku. Z kolei podczas jednego z wystąpień publicznych wyraźnie odwołał się do dualistycznego podziału świata twierdząc, że obecne zbliżające się wybory są „walką o przetrwanie naszego narodu, wierzcie mi. To nasza ostatnia szansa, aby go ocalić”[26]. Swoją drogą warto nadmienić, że na taki dualistyczny podział wskazywał choćby Roman Dmowski na początku XX wieku,

twierdząc, że prawdziwa walka toczyć się będzie między opartym o tradycję światem narodowo-konserwatywnym a obozem komunistycznym. Słowa Dmowskiego, że w tej „niemiłosiernej wojnie nie będzie miejsca pośrodku”[27], idealnie koresponduje z zapewnieniami Trumpra o śmiertelnym zagrożeniu amerykańskiej wspólnoty.

#### **4. Oblicze nowego nacjonalizmu**

Z perspektywy historii doktryn politycznych należy stwierdzić, że nigdy nie istniał jeden nacjonalizm. Nie istnieje jakiś metapolityczny odpowiednik myśli narodowej, który dał początek pomniejszych nurtom. Nie znajdziemy postaci, która dla nacjonalizmu znaczyłaby tyle co Karol Marks dla komunizmu, John Locke dla liberalizmu, czy Joseph de Maistre dla konserwatyzmu. Nacjonalizm jest zjawiskiem niejednorodnym, złożonym, o różnorodnych odcieniach: lewicowych, prawicowych, socjalistycznych, liberalnych, rewolucyjnych, konserwatywnych itd. Wzajemnie wykluczająca się sprzeczność poszczególnych nurtów doprowadziła niektórych politologów i historyków do postawienia tezy o współistnieniu różnorodnych i często przeciwstawnych nacjonalizmów[28] (niektórzy badacze wręcz negują istnienie oddzielnego nurtu narodowego i postrzegają nacjonalizm jedynie jako komponent innych doktryn: konserwatyzmu narodowego, socjalizmu narodowego itd.[29]). Istotą tego neo-nacjonalizmu w odmianie europejskiej jest przede wszystkim postulat zredefiniowania Unii Europejskiej (a w najbardziej radykalnych odmianach opuszczenie organizacji) i powrotu suwerennych państw narodowych. Jak stwierdził wiceprzewodniczący unijnej grupy Europa Narodów i Wolności, Michał Marusik: „Państwo częściowo suwerenne w zasadzie nie jest państwem. Suwerenność jest podstawowym atrybutem państwowości”[30]. Wraz z

coraz głośniej wyrażaną potrzebą odzyskania przez państwa suwerenności, obserwujemy wzrost antyglobalistycznych nastrojów, rosnące przeświadczenia o nieaktualności prorocत्व Fukuyamy, strach przed niekontrolowanym napływem imigrantów, dekompozycję i powolną degenerację liberalnego ładu, który miał przecież położyć kres ciemnym wiekom – jak to ujął prezydent Obama – „podzielonego świata, nieustannie szarpanego konfliktami biegnącymi wzdłuż podziałów narodowych, rasowych i religijnych”.

Sławomir Sierakowski kilka miesięcy temu stwierdził, że „Nacjonalizm is not dead. To jedyna ideologia, której udało się przetrwać w czasach postideologicznych. To jedyna idea, którą ludzie odbierają jak niekwestionowaną prawdę. Odwołujący się do nacjonalizmu populiści zyskują poparcie w każdym kraju niezależnie od przyjętego modelu gospodarczego i stanu gospodarki”[31]. W całym zachodnim świecie obserwujemy falę nowego nacjonalizmu. W Europie przybiera ona formę sprzeciwu wobec pogłębiającej się integracji europejskich, sukcesywnej redukcji suwerenności oraz prób likwidacji naturalnych różnic pomiędzy poszczególnymi narodami. Jakkolwiek obecny rząd polski w sposób zdecydowany odcina się od wszelkich oskarżeń o nacjonalizm (czemu wyraz dała m.in. premier Beata Szydło w Parlamencie Europejskim podczas debaty dotyczącej sytuacji związanej z Trybunałem Konstytucyjnym), to niemniej tak jest właśnie postrzegany przez obóz demoliberalny. Jak zauważa jeden z zagranicznych portali: „among the greatest misfortunes resulting from the election of the current Polish government is that it has given Polish nationalism a bad name. «Nationalistic» has joined the epithets used by Western commentators to describe the Law and Justice party, alongside «xenophobic» and «populist»”[32]. Jednak obawa przed posądzeniem o nacjonalizm nie jest charakterystyczna jedynie dla polityków Prawa i Sprawiedliwości, ale wydaje się być typowa dla całej

post-peerelowskiej polskiej specyfiki. Również pomniejsze środowiska i organizacje nawiązujące do – przeciw *stricte* nacjonalistycznej – tradycji Narodowej Demokracji unikają takich skojarzeń i określają się albo jako „narodowcy” (tudzież „zwolennicy idei narodowej”), albo jako „narodowi demokraci” (Roman Giertych, „Endecja” Rafała Ziemkiewicza), albo wręcz wprost odcinają się od terminu „nacjonalizm”, który postrzegają za, co prawda niesłusznie, ale skompromitowany i określają się po prostu mianem patriotów, tudzież tworzą neologizmy typu „nacjokratyzm”[33] (z kolei na pytanie o nacjonalizm Nigel Farage stwierdził, że woli się określać jako reprezentant „nationismu”).

Co jednak może oznaczać wizyta Trumpa dla państw Europy Środkowo-Wschodniej? Czas pokaże. Prezydent Ameryki jest niewątpliwie czołową postacią sprzeciwu wobec postępującej globalizacji okraszonej lewicowymi projektami ideologicznymi, co teoretycznie powinno wiązać się (co najmniej) z akceptacją patriotycznej retoryki państw regionu, ich eurosceptycyzmem, czy też sprzeciwem dla przymusowej relokacji imigrantów. Należy jednak pamiętać, że Trump nie jest nacjonalistą polskim, węgierskim czy czeskim, tylko amerykańskim, a zatem będzie dbał głównie o interes swojego państwa i narodu amerykańskiego. „Polaków można wszędzie zaprowadzić, wyzyskując ich stan emocjonalny” pisał Cat-Mackiewicz, przestrzegając rodaków przed „nadmiarem emocjonalnego patriotyzmu”. Pamiętać należy, że wszelkie decyzje Trumpa będą uwarunkowane jedynie amerykańską racją stanu. Prezydent Stanów Zjednoczonych nie poprze patriotycznej retoryki państw regionu i nie stanie po ich stronie w sporze z brukselskimi elitami ze względu na ideologiczne pokrewieństwo. Jeżeli zdecyduje się na takie poparcie, zrobi to tylko i wyłącznie z chłodnej kalkulacji, a to oznacza, że takie wsparcie może zostać w przyszłości równie szybko cofnięte.

\*\*\*

Jeżeli dzisiejszy podstawowy podział ideowy faktycznie nie biegnie wzdłuż sporu prawica-lewica, czy konserwatyzm-liberalizm, tylko zwolenników i przeciwników suwerennych państw, to do „obozu państwowego” mogą należeć tak różnorodne postaci, jak Trump, Orban, Le Pen czy Hofer, mogą należeć do niego liberałowie i konserwatyści, zwolennicy kapitalizmu i socjalizmu, katolicy, protestanci i ateści, zwolennicy sojuszu tronu i ołtarza, jak i pełnego wyrugowania Kościoła z przestrzeni publicznej, zarówno zwolennicy Brexitu, jak i zdecentralizowanej Europy narodów. Katechonicznego wymiaru w dzisiejszym świecie nabiera nie ten, kto odwołuje się do idei konserwatywnych, reakcjonistycznych i tradycjonalistycznych, do nauk de Maistra i de Bonalda, gdyż ten świat od dawna już nie istnieje, takiego wymiaru nabiera ten, kto stara się bronić od upadku i zniszczenia ideę suwerennego państwa oraz wspólnoty narodowej – właśnie tej specyficznej wspólnoty, o której Charles Maurras pisał, że od czasu jak chrześcijańska jedność Europy została zniszczona przez Lutera i jego następców, to „naród stanowi ostatni krąg społeczny, w którym Człowiek może afirmować swoje człowieczeństwo”[34]. Podstawowe pytanie brzmi czy sukces Trumpa, fenomen Brexitu, rosnąca popularność Front National oraz narodowo-eurosceptycznych ruchów w pomniejszych państwach Europy jest zwiastunem powrotu do świata narodów, czy też może stanowi jego łabędzi śpiew.

*Jan Fiedorczuk*

[1] Zob. B.Grott *Nacjonalizm czy nacjonalizmy*, [w:] tegoż (red.), *Nacjonalizm czy nacjonalizmy?* Kraków 2006, s. 4-8; J. Kossecki, *Naukowe podstawy nacjokratyzmu*, Warszawa 2015, s. 5-6.

[2] A. Bromke, *Nacjonalizm w nowoczesnym świecie*, [w:] S. Helnarski(red.), *Nacjonalizm. Konflikty narodowościowe w Europie w Europie Środkowej i Wschodniej*, Toruń 2001, s.9.

[3] Nacjonalizm bywa oczywiście atakowany również i w literaturze anglojęzycznej, ale nie jest to krytyka „totalna”, stawiająca znak równości między nacjonalizmem i totalitaryzmem.

[4] J. Grzybowski, *Czy idee nacjonalistyczne zakwestionują społeczeństwo liberalno-demokratyczne. Rozważania o przyszłości narodu w świecie diaspory i bezdomności*, „Civitas. Studia z filozofii polityki” 2012, nr 14, s. 141.

[5] E. Gellner, *Narody i nacjonalizm*, Warszawa 2009, s. 75.

[6] Zob. A. Heywood, *Politologia*, Warszawa 2010, s. 132-158; A. Wojtaszak, *Nacjonalizm. Ewolucja myśli politycznej. Zarys problemu*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego ACTA POLITICA” 2015, nr 32, s. 5-28; o nacjonalizmie japoński z niezwykłą estymą pisał m.in. Roman Dmowski, zob. tegoż, *Podstawy polskiej polityki*, [w:] tegoż, *Myśli nowoczesnego Polaka*, Warszawa 2013, s. 140-170.

[7] Zob. J. Bartyzel, *Na antypodach idei narodowej: nacjonalizm a nacjonalitaryzm*, [w:] (red.) Stefan Stępień, *Ideologie, doktryny i ruchy narodowe. Wybrane problemy*, Lublin 2006, s. 15-29.

[8] A. Wielomski, *Konserwatyzm. Główne idee, nurty i postacie*, Warszawa 2007, s. 263.

[9] G. Mayer, *Tworzenie narodowej międzynarodówki nie jest niczym śmiesznym*, rozm. M. Ziętek-Wielomska, „Pro fide, rege et lege” 2015, nr 75-76, s. 83 i 88-89.

[10] A. Wielomski, *Trzy fale nacjonalizmu*, „Pro fide, rege et lege” 2015, nr 75-76, s. 11-52.

[11] B. Stephens, *Trump's neo-nationalism*, dostępne: <https://www.wsj.com/articles/trumps-neo-nationalists-1479774129>; M. Hirsh, *Why the New Nationalists Are Taking Over*, dostępne: <http://www.politico.com/magazine/story/2016/06/nationalism-donald-trump-boris-johnson-brexit-foreign-policy-xenophobia-isolationism-213995>; *Trump's world: The new nationalism*, “The Economist”, 19 November 2016, dostępne: <https://www.economist.com/news/leaders/21710249-his-call-put-america-first-donald-trump-latest-recruit-dangerous>

[12] P. J. Buchanan, *Nowy, nacjonalistyczny porządek świata*, „Myśl Polska” 2015, nr 41/42, s. 17.

[13] K. T. Rodgers, *Challenges from within: the rise of neo-national political movements in western Europe*, Athabasca Alberta 2016, s. 2.

[14] *Trump's world...*, dz. cyt.

[15] <http://www.breitbart.com/video/2017/02/27/trump-trade-nationalist-true-sense/>

[16] Cyt. za T. Gabiś, *Sam Francis redivivus!*, dostępne: <http://nowadebata.pl/2016/11/16/sam-francis-redivivus/>

[17] J. Bartyzel, *Samuel Francis*, [w:] *Słownik Prawicy Współczesnej*, dostępne: <http://www.legitymizm.org/slownik-prawicy-wspolczesnej>

[18] M. A. Cichocki, *Kulturowa schizma Zachodu*, „Plus Minus” nr 24/2017, s. 7-9.

[19] Cyt. za A. Wielomski, *Nacjonalizm jakobiński* [w:] (red.) Stefan Stępień, *Ideologie, doktryny i ruchy narodowe. Wybrane problemy*, Lublin 2006, s. 31.

[20] W temacie miejsca nacjonalizmu na osi lewica-prawica zob. A. Wielomski, *Nacjonalizm francuski 1886-1940. Geneza, przemiany i istota filozofii politycznej*, Warszawa 2007, s. 13-130; J. Bartyzel,

*Prawica-nacjonalizm-monarchizm. Studia politologiczno-historyczne*,  
Radzymin-Warszawa 2016, s. 93-100.

[21] Zob. K. Mizera, *Deficyt demokratyczny w Unii Europejskiej*, „Folia Iuridica Universitatis Wratislaviensis” 2014, t. 3, nr 1, s. 87-138;  
również W. Jedlecka, *Zagadnienie deficytu demokratycznego w Unii Europejskiej*, „Przegląd Prawa i Administracji”, Tom XCI, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2012, s.49-68

[22] M. Baxter, *How nationalist are today's politicians? Here is what the public thinks*, “The Daily Telegraph”, dostępne:  
<http://www.telegraph.co.uk/news/2017/04/10/nationalist-todays-politicians-public-thinks/>

[23]<https://obamawhitehouse.archives.gov/the-press-office/2016/09/20/address-president-obama-71st-session-united-nations-general-assembly>.

[24] Ktoś przyzwyczajony do medialnego postrzegania nacjonalizmu jako ruchu radykalnego, może się zachnąć na poczynione powyżej rozróżnienie, w którym to współcześni nacjonaści są postrzegani jako drugi największy obóz ideowo-polityczny w świecie zachodnim. Przywołajmy tutaj słowa jednego z najsłynniejszych żyjących politologów – Andrew Heywooda, który zauważył, że nacjonalizm „rozwinął się w odnoszącą największe sukcesy i najbardziej popularną doktrynę polityczną, przez co kształtował i przekształcał historię przez ponad 200 lat”, A. Heywood, *Ideologia polityczne. Wprowadzenie*, Warszawa 2007, s. 164; zob. również M. Burleigh, *Ziemska władza*.

*Polityka jako religia*, Warszawa 2001; Z kolei Rok 2016, który Brytyjczykom przyniósł brexit, a Donaldowi Trumpowi prezydenturę Stanów Zjednoczonych, został dosadnie podsumowany przez Marka L. Moseviana, który stwierdził, że „nacjonalistyczny opór wobec globalnego liberalizmu okazał się być najbardziej wpływową siłą w zachodniej polityce”, zob. L. M. Mosevian, *The new nationalism*, dostępne: <http://www.libertylawsite.org/2016/12/08/the-new-nationalism/>

[25]

Trump - Nationalism vs Globalism - Why it's important



[26] <http://edition.cnn.com/2016/10/13/politics/donald-trump-allegations-fallout/index.html>

[27] R. Dmowski, *Przewrót*, Warszawa 2005, s. 236.

[28] B.Grott *Nacjonalizm czy nacjonalizmy*, [w:] tegoż (red.), *Nacjonalizm czy...*, dz. cyt., s. 4-19.

[29] Zob. A. Wielomski, *Nacjonalizm francuski...*, dz. cyt. 25-26; porównaj polemikę autorstwa J. Bartyzela: tegoż, *Prawica-nacjonalizm-monarchizm...*, dz. cyt., s. 97.

[30] M. Marusik, *Suverenność jest podstawowym atrybutem państwowości*, rozm. A. Wielomski, „Pro fide, rege et lege” 2015, nr 75-76, s. 78.

[31] S. Sierakowski, *Pięć lekcji z populizmu*, „Polityka” 2017-02-15, nr 7, s. 21.

[32] <http://foreignpolicy.com/2016/01/27/the-problem-with-polands-new-nationalism/>; zob. również <http://www.prospectmagazine.co.uk/features/rolling-back-freedom>; <http://www.bbc.com/news/world-europe-39217959>

[33] zob. J. Kossecki, *Naukowe podstawy...*, dz. cyt., s. 8; R. Giertych, *Nacjoniści to durnie*, dostępne:  
[http://wyborcza.pl/magazyn/1,124059,15332709,Nacjonalisci\\_to\\_durnie.html](http://wyborcza.pl/magazyn/1,124059,15332709,Nacjonalisci_to_durnie.html)

[34] Cyt. za J. Bartyzel, *Prawica-nacjonalizm-monarchizm...*, dz. cyt., s. 59.